

Przypada mi pisać o przedstawieniu, które znajduje się w repertuarze warszawskiego Teatru Rozmaiłości od listopada ubiegłego roku. Trochę późno. *Niepokój przed podróżą* Jerzego Broszkiewicza, w reżyserii Andrzeja Szafiańskiego i ze scenografią Józefa Szajny, należy jednak do tych spektakli, na które należy zwrócić uwagę niezależnie od pory dnia czy roku. Jest to bowiem przedstawienie, które dla naszego wspólnego dobra powinno być grane jak najdłużej, które powinni obejrzeć wszyscy szanujący się wielbiciele teatru, które powinno być zalecone przez władze szkolne, jako ćwiczenie obowiązkowe, dla każdego z obecnych i przyszłych studentów uczelni te-

nich oszustów, jakiś obraz żałośnie polskiej, bo bardzo prowincjonalnej hochsztaplerki, smętne marzenia rodaków o Wypach Bożego Narodzenia... Strzępy roboczych na razie notatek do nienapisanej sztuki o degrengoladzie romantycznych ideałów dumnego narodu znad Wisły w czasach małej stabilizacji. Na razie wyszedł z tego scenariusz interwencyjnie-satyrycznego przedstawienia o skromnych ambicjach zabawienia skołowanego różnymi beckettami widza.

Ten siedzi jednak z ponurą miną, łypie okiem na sąsiadów i słucha zdziwiony końcowego pytania: „Z czego się śmiejecie?” Z tego, że dowcipy Broszkiewicza wcale nie są śmieszne? Mamy więc oto dowcipy Szajny i Szafiańskiego, którzy

„Z czego się śmiejecie?” — przepraszam, wcale się nie śmiejemy, nawet z tych „przezabawnie” parodiujących jakiegos Witkacego pomysłów reżyserskich, nerwowo-znaczących ruchów, tanecznych podskoków i całej tej sztampy „nowoczesnego” dziwaczenia, secesyjnych ozdóbek i tautologicznej teatralizacji.

Zabawne było dopiero to, co miało być propozycją na serio. Recepta na teatr groteskowy. „Śmieszny” gest uprzedzający każde zabawniejsze słowo, metafora scenografa mordująca satyrę obyczajową Broszkiewicza, aluzja stupodowa zawieszona w powietrzu, dresczyk efektów dźwiękowych. „Strasznie” antymieszczański teatr, który się zrobił strasznie mieszczański.

SMUTNA ZABAWA

JERZY KOENIG

atralnych i artystycznych. Jest bowiem przedstawieniem okazowym.

Jest to komedia. „Z czego się śmiejecie?” — pyta na wszelki wypadek Jadwiga Chojnacka przed opuszczeniem końcowym kurtyny. Z autora się nie śmiejemy, z autora w tym wypadku najmniej się śmiać wypada. Zresztą, niewiele zawinił, napisał po prostu sztukę, która mimo zdobycia głównej nagrody na ubiegłorocznym konkursie toruńskim jest sztuką trochę niewydarzoną. Tłucze się w niej niezły pomysł wyjściowy na lekką komedię obyczajową, są w niej jakieś zapowiedzi teatru jarmarcznie ubogich sztuczek z nabieraniem naiwnych ludzi przez równie naiw-

robią z pocziwej komedii obyczajowej Broszkiewicza „teatr groteskowy”. Scenograf „uteatralnił” spektakl, otoczył niewielką scenę Teatru Rozmaiłości ponurym półkolem płóciennym, umieścił z tyłu migającą konstrukcję ozdobną w kształcie żarówki - ołtarza, ustawił na scenie szafliki-pudełka od zapalek, z metrowej długości zapalek porobił gromnice, w każdej ze ścian płóciennych wykroił okienko, przez które maszyny wypychają zza kulis gigantyczne łapska z papierowymi kwiatami — i zachichotał z radości i szczęścia, że tak zabawnie udało mu się przyozdobić komedię Broszkiewicza.

Wzorowo opracowana antologia wszystkich modnych błędów teatru polskiego.

Zrobione to zostało z pełnym samozaparciem i poświęceniem. Doceńmy to. Nie sztuka pracować ciągle z myślą o przyszłych laurach, potrzebni są ochotnicy, którzy zrobią te najgorsze przedstawienia. Dla potrzeb pedagogiki teatralnej potrzebne są również lekcje negatywne. Grajmy jak najdłużej ten *Niepokój przed podróżą*. Może z tej lekcji coś wyniknie.

Teatr Rozmaiłości. „Niepokój przed podróżą” Jerzego Broszkiewicza. Reżyser: Andrzej Szafiański. Scenograf: Józef Szajna. Prapremiera — listopad 1962 r.